

JANINA CZUBIŃSKA

ur. 1920; Reutlingen



Miejsce i czas wydarzeń	Kraśnik, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kraśnik, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel, szabas, bożnica, rodzina Mendlów, wygląd Żydów

Żydzi w Kraśniku w okresie przedwojennym

Przed wojną dużo Żydów mieszkało w okolicy; w Kraśniku było ich wielu. W Kraśniku Starym jest kościół Świętego Ducha i od niego ciągnęła się droga do gościńca, w tę stronę, gdzie my mieszkaliśmy. Tam mama chodziła po zakupy do Żyda, który prowadził sklepik. Nazywał się Mendel. Miał żonę i troje dzieci: dwóch synów i córkę. Starszy syn był do niego podobny, a córka była jasną blondynką, miała może z piętnaście lat, młodszy syn podobnie. Jak zaczęły się represje, Niemcy zaczęli łapać Żydów, wywozić i mordować, to ich też zabrali do obozu, całą rodzinę i wszyscy zginęli. Oni mieli krewnych, których moja mama też znała. To była taka krawcowa młoda.

Przed wojną znałam tych Mendlów, bo nieraz chodziłam do sklepu z moją mamą. Sklepik był przy mostku, przy drodze do kościoła Świętego Ducha. Bardzo uczciwi byli ci Żydzi.

Jak przyjechałam z Francji, to miałam już piętnaście lat i ponieważ tyle lat chodziłam do szkoły francuskiej – do komunii po francusku, wszystko dotąd było po francusku – więc jak czasem chodziłam z mamą do Kraśnika po zakupy, szłyśmy ulicą – tam Żydów było dużo, i młodych, i starszych – rozmawiałyśmy, a młodzi Żydzi mnie mijali i mówili na mnie „cudzoziemka”, bo miałam obcy akcent; aż się obejrzałam. Miałam obcy akcent przez długi czas, ale teraz mówię dobrze po polsku.

Żydzi mieli zaufanie do nas, a my do nich. Krawcowa szyła mi sukienki, już jak byłam panienką; była bieda, to tylko raz kiedyś. U Mendla można było wziąć coś na tzw. książeczkę, na kredyt zapisywał. Potem się płaciło, zawsze co do grosza. Tata mój chodził daleko na piechotę do pracy, do Gościeradowa, bo w Kraśniku nie było kiedyś fabryki, nie było nigdzie pracy, było ciężko.

Żydzi zajmowali się przeważnie handlem. Poza tym przychodził nieraz taki znajomy Żyd, przyniósł a to to, a to tamto, coś na wymianę. Chyba mieli też swoją szkołę, bo Żydzi się uczyli, ale nie jestem pewna.

Łaźnia żydowska była niedaleko bóżnicy. Może tam zostały po niej jeszcze jakieś ślady. W Kraśniku były jatki, sklepy z mięsem, ale myśmy tam mięsa nie kupowali. Żydówki, które u nas przebywały, czy ten Mendel – u niego tylu Polaków kupowało – oni mówili po polsku bardzo dobrze. Między sobą może mówili po żydowsku, ale tak to po polsku. Żydzi chodzili w takich długich płaszczach, mieli pejsy i nosili mycki, ale nie wszyscy, bo na przykład ten Mendel był zawsze ładnie ogolony, mycki nie nosił, zawsze wyglądał przyzwoicie. Kobiety, te Żydówki, też ładnie się ubierały. Kraśnik nie jest taki duży; w sobotę Żydzi mieli święto, to przeważnie ta młodzież, mali Żydzi chodzili tak z tymi pejsami; to wyjątek, a tak, to ubierali się normalnie, jak my. W sobotę, w szabas, wszystko było pozamykane w Kraśniku, wiedzieliśmy, że nie ma po co iść do Kraśnika, bo oni mają święto, szabas. Mama mówiła, że Żydzi robią macę, to znaczy takie ciasto, ale ja raczej nie zwracałam uwagi na to ich wyżywienie. Mieli jeszcze inne święta. Modlili się w bóżnicy, podobno była ona ładna w środku. Ja tam w środku nie byłam, zresztą nie wiem, czy by mnie wpuścili. Nieraz chciałam zobaczyć, jak wygląda ta bóżnica, bo to mnie interesowało. Żydzi przed wojną zdarzali się i bogaci, ale przeważnie byli przeciętni, nie całkowicie biedota, bo zajmowali się handlem; jak ten Mendel – miał sklep, który mu dobrze prosperował, miał klientów. To był uczciwy i sympatyczny Żyd, nie to, żeby tam oszukiwał, ciągnął tu grosz, tam grosz; jego żona i dzieci też były sympatyczne. Wśród Żydów było też dużo rzemieślników.

Data i miejsce nagrania	2009-04-22, Kraśnik
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Monika Śliwińska, Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"